

Posłuchaj

()

(Żyła około roku Pańskiego 369).

Przedziwnym wzorem i wspaniałą pośredniczką u Boga dla niewiast i matek, które za mężów i dzieci ciężkich cierpień doznają — jest święta Monika. Rodem będąc z Tagasty w Afryce, należała do licznej rodziny, a stara służebna, która już ojca na ręku nosiła, kierowała jej pierwszymi krokami dziecięcymi. Piastunka ta była bardzo pobożną i wierną, przeto rodzice Moniki bardzo ją szanowali. Monika kochała też całem sercem swoją wychowawczynię, a ta wpajała w nią cnotę panowania nad sobą, i wprawiała ją do wstrzemięźliwości, nie pozwalając jej przy obiedzie pić wina, tak jak inne matki, które zawczasu dzieci rozpieszczają i przyzwyczajają do niewstrzemięźliwości.

Gdy Monika wyrosła na sporą panienkę, narażoną była na niebezpieczeństwo poddania się zgubnemu nałogowi. Nałożono na nią obowiązek dostarczenia codziennie wina ze sklepu na obiad dla rodziny. Z początku zakosztowała kilka kropelek, potem

coraz więcej, aż wreszcie całe kielichy wychylała. Atoli ratunek i upamiętanie szybko nastąpiły; pokłóciła się bowiem z jedną dziewką służebną, a ta ją nazwała pijaczką. Nazwa owa tak Monikę przeraziła, że wejrzała w głąb serca swego, przyznała dziewce słuszność i odtąd kropli wina do ust nie wzięła.

Niezadługo potem jako piękna, pełna rozumu dziewica oddała rękę mężowi Patrycyuszowi, naówczas jeszcze poganinowi, i weszła w stan słodkiej nadziei szczęśliwego pożycia; ale nadzieja ta ją zawiodła, albowiem mąż obok dobrych przymiotów serca był bardzo lekkomyślnym, a co więcej nadzwyczaj drażliwym. Nie dotrzymywał ślubu wierności małżeńskiej; chęć coraz większych rozrywek i zabaw wciągnęła go w grono rozrzutników i lekkomyślników, z których wracał znużony i zniecierpliwiony, a to wszystko spływało potem w domu na głowę nieszczęśliwej małżonki — tłumiącej w sobie łzy, milczącej i głęboko się modlącej. Dopiero gdy burza namiętności i niecierpliwości mężowskiej przeszła, używała łagodnych słów i tem go doprowadzała zawsze do pokory i żalu za niesprawiedliwe obejście się z nią. Takiem panowaniem nad sobą, pokorną skromnością, szlachetną powagą, rozumnym zarządem domu, modlitwą i jałmużną zyskała powszechny szacunek i uznanie wysokich swych cnót domowych, a że to wszystko odbijało się o uszy męża, przeto po pewnym czasie przyszedł do uznania swych błędów, oddał się zupełnie w opiekę żonie, zaniechał dawnego życia hulaszczego i przyjął nawet wiarę chrześcijańską. W tej wierze umarł bardzo przykładnie.

Monika owdowiawszy, liczyła lat 38 i była matką dwóch synów i jednej córki. Postanowiła więc żyć tylko dla ich szczęścia i przyszłości, zerwała ze światem, ubierała się bardzo skromnie i dom opuszczała tylko, aby być w kościele. Najwięcej troszczyła się o syna Augustyna, mającego lat 17, chłopca pełnego zdolności, ale usposobienia pełnego krnąbrności i łatwo

Copyright Mavientura Projects e.K>

ulegającego namiętnościom. Wychowała go w wierze chrześcijańskiej, sama go przygotowawszy do przyjęcia Chrztu Św., a że dotychczas chrztu jeszcze nie przyjął, było to po części skutkiem wpływu ojca, dopókąd tenże byt poganinem. Stroskanej matce sprawiało to kłopot i niemałe zmartwienie. Augustyn dostawszy się do wyższego zakładu w Kartaginie, był młodzieńcem rozpasanym na wszelkie niecnoty, który nie tylko wiarę swą poniewierał, ale nawet przyłączył się do wyznawców brudnej sekty Manichejczyków. Niewysłowionym z tego był smutek i strapienie matki, w modlitwie więc szukała pociechy.

Kiedy Augustyn ukończył nauki, powrócił w dom rodzicielski. Matka przyjęła go z zapłakanemi oczyma, wszakże z razu nie pozwoliła synowi ani w domu zamieszkać, ani u stołu zasiadać z odrazy, jaką czuła do Manichejczyków; wstręt ten matki otworzył oczy synowi. Monika tymczasem uprosiła Biskupa, aby wpłynął na Augustyna. Ten zaś pocieszał ją następującemi słowy: „Godzina łaski jeszcze nie nadeszła, ale ty ufaj w Bogu i módl się, albowiem niepodobieństwem jest, aby dziecko na zawsze przepadło, za które matka tyle łez wylała!“ Monika pocieszona jakby głosem z Nieba, modliła się i płakała codziennie nie, a Aniołowie zbierali te perły łez matczynych do wieńca wiecznej jej korony.

Dumny i zarozumiały Augustyn, któremu cierpienia i nadzieje kochającej matki stawały się wstrętnemi, tak jak wstrętnem jest światło słoneczne choremu na oczy, powrócił do Kartaginy jako nauczyciel krasomówstwa, a potem postanowił zajaśnieć w Rzymie potęgą zdolności. Stroskana matka oświadczyła mu stanowczo, że wszędzie za nim pośpieszy. Gdy przybyli nad morze, skłamał przed nią Augustyn, że statek dopiero na drugi dzień od lądu odbije, a sam w nocy cichaczem odpłynął, kiedy matka właśnie była na modlitwie. Tego kłamstwa żałował Augustyn później szczerze w pięknej modlitwie: „Okłamałem tak

dobrą matkę, kiedy ta za mnie łzy lała i modliła się! A czegóż ona żądała? oto, abyś Ty, Boże, nie pozwolił mi odjeżdżać; ale Ty, Panie, patrząc w przyszłość, nie wysłuchałeś jej próśb. Jej okrzyk boleści wzniósł się ku Tobie, gdy nazajutrz zobaczyła statek, który mnie unosił na pełnem morzu, statek, który mnie wiódł do zbawienia.“

Monika, usłyszawszy później, że Augustyn z Rzymu udał się do Medyolanu, i tam zapoznał się ze świętym Ambrożym, udała się także w tę uciążliwą podróż. Jakże się jednak uradowało stroskane serce matczyne, skoro znalazło syna na korzyść zmienionego i nadto sama usłyszała, że Augustyn zerwał zupełnie z Manichejczykami! Z nową otuchą błagała Stwórcy, aby dokonał dzieła przemiany usposobienia Augustyna. Udała się do świętego Ambrożego i u niego szukała pociechy, jako też ją znalazła. Jeszcze dwa lata przebyła w wielkiej trosce i zaniepokojeniu, aż do świąt Wielkanocnych w r. 387, w którym to czasie Augustyn przyjął Chrzest święty i to, jak sam powiadał, w wodzie, którą matka jego z ócz przez tak długi czas wylała.

Osiągnąwszy, do czego tak długo dążyła, skłoniła syna do powrotu do Afryki. W tej podróży towarzyszył jej Augustyn, drugi syn Nawigiusz i liczne grono przyjaciół.

W Ostyi pod Rzymem zniewoleni byli czekać na statek, aby podróż dalej odbywać, gdy Monika naraz zasłabła. Tam w jednej z przechadzek swoich z synem, zasiadłszy przy oknie, rozmawiali o znikomości tego świata i o wiecznej szczęśliwości niebieskiej, a Monika się odezwała: „Nic na świecie już mnie nie raduje i nie wiem, czemu jeszcze tutaj żyję, kiedy wszystko się spełniło, do czego wzdychałam tak długo i czego pragnęłam. Jedynym celem życia mego było, mój synu, widzieć ciebie chrześcijaninem. I otóż Bóg spełnił to życzenie moje, gdyż cię widzę Jego sługą, pogardzającym znikomościami tego świata. Cóż tutaj jeszcze po mnie? Jestem zbyt szczęśliwą, by tu na tym świecie żyć dalej; siałam wśród łez, ale sprzątam żniwo z

prawdziwem uszczęśliwieniem.“

Po tych słowach wzięła syna w objęcia i czule go uściskała. W kilka dni później zakończyła żywot doczesny na rękach wdzięcznego Augustyna, w 56 roku życia swego. Jej ciało święte Papież Marcin V kazał przenieść uroczyście z Ostyi do Rzymu w roku 1430 i odtąd wielkiej ono czci doznaje w kościele świętego Augustyna.

Nauka moralna.

Nie zamykaj tej księgi, Czytelniku, ani nie śpiesz się, aby rozpamiętywać życie innego bogobojnego Świętego, zanim nie spojrzysz głęboko w serce matki i nie rozważysz sobie boleści, jakiej ta Matka święta doznała za życia, albowiem i ciebie urodziła matka wśród boleści, i ty wymawiasz z nabożną ufnością słodkie słowa: „Matko nasza, Kościele święty.“ Boleść matki jest bez wątpienia największą i najwięcej ma w sobie goryczy w cierpieniach tu na ziemi, może dlatego, że i miłość matki jest największą, najsłodszą i najzacniejszą tak dalece, że siły jej i troskliwość słowa wypowiedzieć nie zdołają.

Matka przy całej swej godności jako matka skazaną jest na największe cierpienia na ziemi. Wszelkie boleści dotykające dzieci odbijają się najdotkliwiej w sercu matki; ona największe na świecie przechodzi męczarnie; a ile to łez i umartwień kosztuje ją wychowanie tychże dzieci! Czy syn lub córka mają chociaż przeczucie tych trosk i utrapień, jakich doznaje matka przez pierwsze dwa lata po ich urodzeniu? A jeżeli potem ta czuła matka widzi dziecko, które dopiero co rozkwitało, podcięte chorobą i słabością i umierające, lub ulegające skłonnościom grzesznym — to wtedy przejmuje ją boleść nad wszystkie

boleści, wtedy woła, jak woła Matka u stóp umierającego Syna: „Którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść Moja.“ (Treny Jerem. 1, 12).

Pomyśl Czytelniku o własnej matce.

Boleść matki jest najgodniejszą, chwyta ona każdego za serce i zniewala go do podziwu, albowiem jest to boleść matki. Matka jest tem, co może być najgodniejszego, najwspanialszego, najmilszego na ziemi; w słabości swej ma ona przywileje godne największego uznania, a najściślej łączy się ona ze Stwórcą, kiedy ulubieńca Jego, stworzenie Jego najmilsze nosi pod sercem swojem, owo stworzenie, które później Jego także ma miłować i wyznawać. Boleść matki jest tak pełną godności, że Pan Bóg prawie z zazdrością na nią spogląda i kilkakrotnie wyznał, że jeszcze miłosierniejszym jest, niźli matka.“ Posłuchaj tylko wylania serca Jego i słów z ust Jego pochodzących: „Więcej, niźli matka mieć będę miłosierdzia ku tobie.“

Nie znajdziesz też pewnie matki, któraby boleści swe zamienić chciała na skarby ziemskie i koronę królewską: kocha ona też bardzo ten bolesny klejnot godności swej, przeto też odzywa się Bóg tak dobitnie, tak rozczulająco do serca dziecka: Synu, czcij ojca twego, a nie zapominaj o boleściach matki twojej! Słuchaj, synu, tego głosu Mojego i zachowaj go, jako skałę niewzruszoną w sercu swojem: czcij matkę przez wszystkie dni żywota twego, albowiem pamiętać winieneś, że dużo wycierpiała za ciebie w żywocie swoim.

Modlitwa.

Boże, zasmuconych Pocieszycielu i Zbawco w Tobie nadzieję pokładających, któryś błogosławionej Moniki łzy pobożne o nawrócenie syna jej Augustyna, miłościwie wysłuchać raczył, daj nam za pośrednictwem ich obojga grzechy nasze opłakać i miłosierdzia łaski Twojej dostąpić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go maja w Rzymie uroczystość pamiątkowa św. Piusa V, Papieża, z Zakonu Kaznodziejów. Nieznużenie i z powodzeniem pracując, przywrócił znowu karność w Kościele, wytępił błędne nauki i zniszczył wrogów chrześcijańskiego Imienia (Turków). Nie tylko przez mądre prawa, ale i przez swe święte życie zasłużył się około pomnożenia dobra Kościoła katolickiego. — Również w Rzymie pamiątka świętej Krescencyany, Męczenniczki. — Tamże uroczystość św. Sylwanusa,

Męczennika. — W Aleksandryi dzień zgonu św. Eutymiusza, Dyakona, który za Chrystusa umarł w więzieniu. — W Tessalonice męczeństwo św. Ireneusza, Peregrinusa i Ireny, którzy swe życie poświęcili na stosie. — W Auxerre pamiątka św. Jowiniana, Lektora i Męczennika. — W Leokata na Sycylii dzień zgonu św. Angelusa, Kapłana z Zakonu Karmelitów, którego błędnowiercy wydali na śmierć za obronę św. Wiary katolickiej. — W Jerozolimie pamiątka św. Maksyma, Biskupa i Wyznawcy, któremu cesarz Maksymian Galeryusz jedno oko wykłuć kazał i jedną stopę okaleczyć rozpalonem żelazem, poczem skazano go na roboty do kopalni kruszcu. — W Edessie w Syryi pamiątka św. Eulogiusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Arles we Francyi uroczystość św. Hilarego, Biskupa, który się odznaczył wielką uczonością i świętością. — W Vienne pamiątka św. Nicetusa, Biskupa, zadziwiającej świętości męża. — W Bolonii uroczystość św. Teodora, wysoce zasłużonego Biskupa. — Tegoż dnia uroczystość św. Sakerdosa, Biskupa z Sagunty. — W Medyolanie pamiątka św. Geruncyusza, Biskupa. — Tamże nawrócenie św. Augustyna, Biskupa i Nauczyciela Kościoła, którego św. Ambroży o prawdzie Wiary św. przekonał i tegoż dnia ochrzcił.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related